

**prof. dr hab.
Dariusz Jemielniak**

Profesor, badacz społeczny analizujący dezinformację w sieci i ruchy antynaukowe (w tym antyszczepionkowe), specjalizujący się w organizacjach otwartej współpracy i badaniu społeczności internetowych. Kierownik Katedry Management in Networked and Digital Societies (MINDS) w Akademii Leona Koźmińskiego. Od 2019 roku członek korespondent Polskiej Akademii Nauk. Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2023–2026. W latach 2015–2025 członek Rady Powierniczej Fundacji Wikimedia. Od 2024 członek Governing Board EIT. Od 2016 roku faculty associate Berkman Klein Center for Internet & Society na Uniwersytecie Harvarda. Autor m.in. książek *Common Knowledge?* *An Ethnography of Wikipedia* (2014) oraz – wspólnie z Aleksandrą Przeglasińską – *Thick Big Data: Doing Digital Social Sciences* (2020), *Collaborative Society* (2020).
dariusz.jemielniak@pan.pl
djemielniak@cyber.harvard.edu

Otwarta nauka. Byle szybciej!

Dariusz Jemielniak

Polska Akademia Nauk, Akademia Leona Koźmińskiego

Otwarta nauka zmienia zasady gry, stawiając na powszechny dostęp i przejrzystość procesu badawczego. Jest kluczem do szybszego postępu, innowacji i walki z dezinformacją.

Otwarta nauka, inaczej otwarty dostęp (*open access* – OA) to filozofia i praktyka prowadzenia badań naukowych w sposób transparentny i dostępny. Obejmuje nie tylko otwarty dostęp do publikacji, lecz także do danych badawczych, metodologii, oprogramowania i całego procesu naukowego. To zmiana paradygmatu z modelu *publish or perish* (publikuj albo giń) na *share and thrive* (dziel się i rozwijaj). Wiąże się z tym pojęcie otwartej wiedzy – czyli wiedzy dostępnej za darmo, jak na Wikipedii.

Aż dziw, że takie podejście trzeba dopiero wprowadzać i w ogóle o nim dyskutować. Nauka finansowana publicznie powinna służyć społeczeństwu, które na nią łoży! Paradoxs polega na tym, że płacimy trzykrotnie: raz podatnik płaci za samo przeprowadzenie badań, potem płaci za przygotowanie i zrobienie publikacji, a na końcu często także płaci za dostęp do tejże. To absurd, który otwarta nauka stara się naprawić.

Złoty standard

Dostęp powinien obejmować wszystko, co nie narusza prywatności czy bezpieczeństwa. Dane surowe, metodologia, protokoły badawcze, negatywne wyniki, recenzje – wszystko to buduje integralność nauki. Transparentność to najlepsze lekarstwo na patologie w nauce, choćby takie jak fałszowanie danych, żeby lepiej wyglądały do założonej tezy.

Oczywiście trzeba udostępniać rozumnie, z dbałością o to, by np. nie szkodzić osobom badanym, których anonimowość mogłaby zostać naruszona. Za złoty standard dostępności uznaje się zasadę FAIR: *findable, accessible, interoperable, reusable* (wyszukiwalne, dostępne, kompatybilne, możliwe do dalszego wykorzystania). Publikacje na licencjach CC BY i pochodnych, dane w repozytoriach z trwałymi identyfikatorami, prerejestracja badań, publicznie dostępne recenzje. Ważny jest też prosty język – przynajmniej streszczenia zrozumiałe dla niespecjalistów.

Optimum stanowi licencja CC BY – pozwala na wykorzystanie z podaniem źródła. CC BY-SA także

jest akceptowalna, główna różnica to wymóg dalszej dystrybucji na tej samej licencji. Restrykcyjne licencje NC (*non-commercial*) hamują innowacje i transfer wiedzy do gospodarki. Z praktycznego punktu widzenia, jeśli ktoś chce np. wziąć artykuł, użyć jako rozdziału w książce i zrobić na tym złoty interes – to krzyżyk na drogę, świetnie, niech działa. Ludzie nauki i tak zasadniczo nie zarabiają na publikacjach, ich walutą jest z kolei sława i cytowania, a te rosną, kiedy publikacja jest szeroko propagowana. Sam bym się ucieszył, gdyby ktoś moje prace republikował choćby i bez pytania, pod warunkiem że nadal byłyby firmowane moim nazwiskiem.

Zyski i ryzyka

Zalety otwartego dostępu są liczne: przyspieszenie postępu naukowego, większy wpływ badań na życie społeczne, demokratyzacja dostępu do wiedzy, możliwość weryfikacji wyników, oszczędności dla bibliotek, wsparcie dla badaczy z krajów rozwijających się. To win-win dla wszystkich oprócz wydawców rentierów.

Korzyści dla rozwoju społeczeństw i gospodarki są ogromne. Firmy farmaceutyczne mogą szybciej opracowywać leki, start-upy – innowacje, dziennikarze – weryfikować fake newsy. Szacuje się, że otwarty dostęp może zwiększyć PKB o 0,1–0,3 proc., a według badań McKinsey swobodny przepływ danych może powodować wzrost światowego PKB aż od 250 do 450 mld dolarów rocznie. To miliardy złotych.

Otwarta nauka niesie też pewne ryzyka. Główne to: możliwość niewłaściwej interpretacji przez laików, „kradzież” pomysłów (choć w nauce liczy się pierwszeństwo publikacji), użycie przez kogoś danych, zanim wyjdzie artykuł, czasopisma drapieżnie wypaczające model OA. Te ostatnie, podobnie jak normalne czasopisma OA, pobierają opłaty za otwarty dostęp, ale jednocześnie nie zachowują jakichkolwiek rygorów naukowych i publikują wszystko, jak leci. Jednak te ryzyka są mniejsze niż korzyści. Żeby



ARCHIWUM PAN

uniknąć sytuacji nieetycznych, kluczowa jest edukacja, zwłaszcza młodych badaczy i badaczek. Pomagają też systemy wczesnego publikowania (*preprint*), rejestracja badań, *timestamping* (czyli zewnętrzne potwierdzenie czasu utworzenia hipotezy, pozyskania danych itp.). Co do niezrozumienia – lepsze jest ryzyko błędnej interpretacji niż brak dostępu. Dezinformację zwalcza się większą ilością informacji, nie cenzurą.

Idealny model finansowania publikacji dostępnych w ramach OA to tzw. diamentowy OA – instytucje finansują publikowanie, czytelnicy i autorzy nie płacą. Alternatywnie: APC (*article processing charges*) wliczone w granty – czyli zapewnione opłaty za otwarty dostęp w ramach grantów naukowych. Obecny model, według którego biblioteki płacą krocie za dostęp do badań finansowanych publicznie, to patologia.

Otwarta nauka to klucz do poprawy jakości badań. Publikowanie danych pozwala na replikację. Otwarte recenzje eliminują układy. Preregistracja badań zapobiega p-hackingowi, czyli podkręcaniu rezultatów po tym, jak oryginalne pytanie umiarkowanie wyszło. Transparentność utrudnia działanie papierniom – trudniej ukryć bzdury, gdy wszystko jest jawne.

Czasy się zmieniały

Instytucje państwowe powinny odgrywać kluczową rolę. Tak zwany Plan S, zaproponowany przez koalicję

instytucji grantowych w Europie, to dobry kierunek – wymóg OA dla badań finansowanych publicznie. Potrzebne są: infrastruktura (repozytoria), finansowanie, a przede wszystkim zmiana kryteriów oceny – premiowanie jakości i otwartości, nie liczby publikacji. UE powinna także stworzyć i wspierać duży, naprawdę dobry system publikacji i recenzji dla czasopism, by zachęcać czasopisma do przechodzenia na darmowe systemy. Niedawna polityka otwartego dostępu MNiSW wpisuje się ten trend.

Polska Akademia Nauk podejmuje konkretne działania. Istnieje repozytorium czasopism i innych publikacji PAN, polityka otwartego dostępu, są realizowane szkolenia dla pracowników i pracowniczek PAN. Szykuje się też duża zmiana w obszarze wsparcia czasopism – będą miały własną, otwartą platformę. Pozwoli ona na naprawdę nowoczesne zarządzanie procesem publikacji i recenzji, a także na dobre pozycjonowanie treści. Potrzeba jednak więcej środków, by nasze czasopisma nie tylko były dobre, lecz także były świetne i o większej determinacji. To maraton, nie sprint.

Podejście do otwartej nauki zmienia się rewolucyjnie. 20 lat temat był niszowy, dziś to mainstream. Młodzi naukowcy tego oczekują. Grantodawcy wymagają. Społeczeństwo domaga się dostępu, szczególnie po pandemii. Pytanie nie brzmi, „czy”, ale „jak szybko” przechodzimy na pełną otwartość. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

Plan S, otwartanauka.pl/plan-s

Polityka otwartego dostępu do danych badawczych finansowanych ze środków publicznych, informacja MNiSW, www.gov.pl/web/nauka/polityka-otwartego-dostepu-do-danych-badawczych-finansowanych-ze-srodkow-publicznych2

Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych, rcin.org.pl/dlibra?language=pl